

GOTFRYD WILHELM LEIBNIZ

Wyznanie natury przeciw ateistom^{*}

(1669)

Część I

*O tym, że nie można podać powodu zjawisk cielesnych bez niecielesnej zasady,
to jest Boga*

Franciszek Bacon z Verulam, mąż obdarzony boskim geniuszem, słusznie powiedział, że „kto niedbale czerpie ze źródła, jakim jest filozofia, odsuwa

* *Wyznanie natury przeciwko ateistom* ukazało się drukiem w 1669 roku jako dodatek do listu luterńskiego teologa Teofila Spizela zatytułowanego *De atheismoeradicando*. Adresatem listu był inny teolog Anton Reiser, sam zaś list zawierał przegląd dowodów autorów dawnych i współczesnych, ukazujących konieczność istnienia Boga, zarazem więc bezsens ateizmu. Nie było wówczas zamiarem Leibniza, aby tekst w takiej postaci ukazał się drukiem. Autor planował włączyć jego treść do swego ekumenicznego projektu *Demonstrationes catholicarum*, którego stanowić miał prawdopodobnie część pierwszą, poświęconą istnieniu Boga oraz nieśmiertelnej duszy. Zrządzeniem losu *Wyznanie* krążyło od pewnego czasu wśród osób związanych z baronem Johanem von Boineburgiem, ówczesnym wielkim patronem młodego filozofa i z rąk Filipa Spenera trafiło do Spizela. Ten otrzymał je jednak w postaci uszkodzonej: tekst był anonimowy, pozbawiony tytułu, a druga jego część, w której Leibniz dowodzi *morelogico* nieśmiertelności duszy, dotarła uszkodzona. Mimo to teolog postanowił dołączyć go do swego listu i nadał mu tytuł, pod którym znamy go współcześnie. Podstawą przekładu jest wydanie G. W. Leibniz, *Philosophische Schriften*, [w:] tenże, *Sämtliche Schriften und Briefe*, Berlin 2001. Wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza.

się od Boga, kiedy zaś zanurzy się w nim głębiej, do niego powraca”¹. Przekonujemy się o prawdziwości tych słów szczególnie w naszych czasach, tak obfitych zarówno w odkrycia nauki, jak i ateizm. Wraz z niespotykanym bowiem rozwojem nauk matematycznych oraz osiągnięciami chemików i anatomów, którzy wejrzeni do samego wnętrza rzeczy, stało się jasne, że można podać powód² wielu rzeczy, odwołując się na przykład do mechanicznych pojęć kształtu i ruchu ciał, co dawni autorzy zwykli wyjaśniać albo działaniem jedynego Stwórcy, albo jakichś niecielesnych (co mieli na myśli, nie wiem) form³. Skutkiem tego skądinąd utalentowani mężowie po raz pierwszy zaczęli się zastanawiać, czy mogą ocalić i wyjaśnić zjawiska naturalne, czyli te które przydarzają się ciałom, nie posiłkując się przy tym założeniem o Bogu, ani nie wykorzystując Go w swych rozumowaniach. Wkrótce, kiedy ich działania odniosły niewielki sukces (lecz na długo przedtem nim dotarli w swych badaniach do podstaw i zasad), przedwcześnie pogratulowali sobie sukcesu i ogłosili, że nie da się odkryć za pomocą rozumu naturalnego ani Boga, ani nieśmiertelnej duszy, lecz wiara w to musi znaleźć oparcie w prawach lub świadectwach historycznych. Tak też niestety uważał przesławny Hobbes, który powinien wprowadzić innymi swoimi dokonaniem zasłużyć byśmy zamilkli nad jego udziałem, gdyby nie to, że jego autorytet przyczynił się znacznie do wzmocnienia tego gorszącego stanowiska. A są i tacy, którzy posuwają się dalej i podają teraz w wątpliwość autorytet pisma świętego oraz prawdziwość historycznych świadectw, czym sprowadzają na ten świat widmo ateizmu.

Wydało mi się niezwykle hańbiącym to, że nasz umysł został oślepiiony swym własnym światłem, to jest filozofią. Postanowiłem więc przyjrzeć się bliżej tej sprawie, do czego zabrałem się tym energiczniej, im bardziej rósł mój niepokój, kiedy okazało się, że przenikliwość tych filozoficznych nowatorów zatrzęsała fundamentami największego dobra mojego życia: pewnością wieczności po śmierci oraz nadzieją, że pewnego dnia Boża dobroć ukaże się nam dzięki czynom dobrych i niewinnych ludzi.

¹ F. Bacon, *The advancement of learning*, Londyn 1605 [tłumaczenie własne].

² Konsekwentnie przez 'powód' tłumaczę łacińskie *ratio*. Leibniz zdecydował się na takie rozwiązanie (zamiast częściej spotykanego w pismach mechanicyistów *causa*), pragnąc podkreślić, że niecielesna zasada fizyczna nie jest jedynie dawcą pierwszego ruchu, a stwórcą uporządkowanego, inteligibilnego i pięknego świata.

³ Jedną z licznych uszczypliwości wobec scholastyków. Ambicją Leibniza w latach 1668–1669 jest zaproponowanie nowoczesnej filozofii systematycznej, która miałaby zastąpić filozofię szkolną w roli służki chrześcijańskiej teologii.

Zatem odłożyłem na bok przesady, zawiesiłem moją wiarę w Pismo Święte oraz świadectwa historyczne i zwróciłem swój umysł ku anatomii ciał z zamiarem poznania, czy można podać powód tego, co w ciałach poznajemy z pomocą zmysłów, nie zakładając przy tym żadnej niecielesnej przyczyny⁴.

Początkowo byłem gotów zgodzić się z tymi współczesnymi filozofami, którzy przywrócili do życia Demokryta i Epikura, a których Robert Boyle nazywa filozofami korpuskularnymi, czyli z Galileuszem, Baconem, Gassendim, Kartezjuszem, Hobbesem czy Digby'm w tym, że podając powód istnienia zjawisk cielesnych nie powinniśmy bez wyraźnej konieczności uciekać się ani do Boga, ani do żadnych innych niecielesnych rzeczy, form czy własności, („niech się nie zjawia Bóg, gdy nie ma stosownego węzła”) lecz tak długo, jak będzie to możliwe, wszystko należy wynioskować z natury ciała i jego podstawowych własności: wielkości, kształtu oraz ruchu⁵.

A jeśli udałoby mi się dowieść, że źródło tych podstawowych własności nie może znajdować się w naturze ciała? Wtedy ci nasi naturaliści przyznają (w co gorąco wierzę), że ciało nie jest samowystarczalne i bez zasady niecielesnej nie może samodzielnie istnieć. Potrafię zaś tego dowieść bez uciekania się do niejasności czy wykrętów⁶.

Jest oczywiste, że jeżeli nie da się owych własności wynioskować z definicji ciała, to przecież nie mogą one ot tak istnieć w ciałach. Powód bowiem wszystkich tych własności musi dać się wynioskować albo z natury samej rzeczy, albo z czegoś zewnętrznego. Zaś zgodnie z definicją ciałem jest to, co istnieje w przestrzeni. Dlatego wszyscy ludzie nazwą to, co znajdą w ja-

⁴ Leibniz ma tu na myśli własności dotykowe – *qualitate tactiles*.

⁵ Posądzenie o ateizm takich autorów jak Gassendi czy Kartezjusz było raczej popularną opinią niż prawdą: żaden z nich nie twierdził bowiem, że ruch oraz inne własności leżą w naturze ciała, obaj wprowadzali niematerialną zasadę ruchu. Niemniej jednak Leibniz poczuwa się do obowiązku „chrystianizacji” mechaniczycznej filozofii. Uczyni to poprzez dowartościowanie metafizycznej roli zasady niecielesnej (którą oczywiście okaże się Bóg). Szczegółowa charakterystyka wielkości, kształtu oraz ruchu została przedstawiona w liście Leibniza do Jakuba Thomasia z 20 (30) kwietnia 1669 roku. Wydanie polskie: G. W. Leibniz, *Dwa listy do Thomasia*, „Studia z Historii Filozofii”, 1(7)/2016, s. 20, <http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2016.002>.

⁶ Inaczej mówiąc, nie może być substancją. Autor jest zależny w swych rozstrzygnięciach od niemal etymologicznej definicji rzeczownika *substantia*. Substancją mogą być jedynie te bytowości, które *subsistere*, czyli istnieją samodzielnie; zatem w ich naturze będzie musiała leżeć przyczyna wielkości, ruchu, a przede wszystkim kształtu, który pełni w systemie Leibniza rolę analogiczną do formy substancjalnej (m.in. odpowiada za różnicę gatunkową). W dalszej części tekstu autor będzie starał się dowodzić, że ciało, niepozostające w złożeniu z czymś niecielesnym, nie spełnia warunków bycia substancją.

kiejś przestrzeni, ciałem i odwrotnie: to, co nazywają ciałem, znajdują w jakiejś przestrzeni. Ta definicja składa się więc z dwóch terminów: 'przestrzeń' oraz 'istnieć w'.

Od terminu 'przestrzeń' pochodzą wielkość i kształt w ciałach. Ciało bowiem musi charakteryzować się taką samą wielkością i kształtem jak przestrzeń, którą wypełnia. Pozostaje jednak wątpliwość, dlaczego ciało zajmuje i wypełnia taką, a nie inną przestrzeń i z jakiego powodu ciało ma mieć trzy stopy, a nie dwie, lub być raczej okrągłe niż kwadratowe. Powodu takiego stanu nie można podać, odwołując się do natury ciała, ponieważ ta sama materia jest niezeterminowana do jakiegoś konkretnego kształtu, obojętnie czy miałby być on kwadratowy, czy okrągły. Możliwe są zatem tylko dwa rozwiązania: albo wspomniane ciało było kwadratowe przez całą wieczność, albo (jako że owi filozofowie nie chcą uciekać się do przyczyny niecielesnej) stało się kwadratowe w wyniku zderzenia z innym ciałem. Jeśli było kwadratowe przez całą wieczność, to nie przedstawi się żadnego powodu tego kształtu, bo niby dlaczego nie miałyby być przez całą wieczność kuliste? Przecież nie można pojmować wieczności jako przyczyny jakiegokolwiek rzeczy. Z kolei jeśli stało się kwadratowe w wyniku ruchu innego ciała, to zaraz rodzi się pytanie, dlaczego w ogóle miało jakiś określony kształt, nim zetknęło się z owym ruchem? Jeśli by znowu odwołać się do innego ruchu i tak w nieskończoność, to każda następna odpowiedź będzie musiała przez całą wieczność pociągać za sobą nowe pytania, aż okaże się, że przyczyna poszukiwania powodu powodów nigdy nie zniknie, a ten właściwy powód nie zostanie podany. Oczywiście jest zatem, że w naturze ciała nie znajdzie się powodu determinacji jego wielkości oraz kształtu.

Powiedzieliśmy, że definicja ciała składa się z dwóch części – 'przestrzeń' oraz 'istnieć w' – a także, że od terminu „przestrzeń” pochodzą wielkość i kształt, lecz nie określona wielkość i określony kształt. Ruch z kolei wiąże się z terminem „istnieć” w jakiejś przestrzeni, kiedy bowiem ciało zaczyna istnieć w innej przestrzeni niż dotychczas, oznacza to, że zostało poruszone. Dokładne badanie ujawnia zaś, że z natury ciała pochodzi jedynie jego mobilność, lecz nie sam ruch. Jest tak, ponieważ omawiane ciało, jeśli znajduje się w tym konkretnym miejscu, to może znaleźć się też w innym, podobnym i równym poprzedniemu, czyli może zostać poruszone. Możliwość znajdowania się w innym miejscu niż wcześniej jest możliwością zmiany przestrzeni, a możliwość zmiany przestrzeni jest właśnie mobilnością. Ruch jest bowiem zmianą przestrzeni. Ruch aktualny zaś nie powstaje z istnienia w przestrzeni, gdyż istnienie w przestrzeni, jeśli ciało jest pozostawione samo, wiąże się

z trwaniem w miejscu, czyli spoczynkiem. Dlatego też nie uda się podać powodu ruchu ciała, jeżeli jest ono pozostawione samo. Próżny więc jest wybieg tych, którzy podają taki powód ruchu: każde ciało albo porusza się przez całą wieczność, albo zostało poruszone przez inne ciało, które jest w ruchu i je dotknęło⁷. Kiedy mówią, że owo ciało porusza się wiecznie, nie wyjaśniają wystarczająco jasno, dlaczego nie miałyby ono raczej trwać wiecznie w stanie spoczynku. Czas przecież, podobnie jak nieskończoność nie może być pojmowany jako przyczyna ruchu. Kiedy zaś mówią, że owo ciało zostało poruszone przez inne ciało, które jest w ruchu i je dotknęło, a tamto z kolei przez inne i tak bez końca, to wciąż nie są w stanie podać powodu, dlaczego pozostaje w ruchu pierwsze, drugie, trzecie lub jakiegokolwiek inne ciało, tak długo, jak nie podadzą takiego powodu ruchu późniejszego, który nie będzie też wyjaśniał wszystkich ruchów poprzedzających. Powód przyjęcia wniosku rozumowania nie zostanie bowiem wystarczająco przedstawiony, dopóki nie przedstawi się powodu przyjęcia jego przesłanek. Zwłaszcza gdy wątpliwości tu wysuwane zdają się nie mieć końca.

W mojej opinii zostało już w sposób wystarczający dowiedzione, że nie może być żadnego określonego kształtu, określonej wielkości ani jakiegokolwiek ruchu w ciałach pozostawionych samych. Ponieważ zostanie to zbadane później, pominię na razie milczeniem to, czy dotychczas ktokolwiek wyjaśnił konsystencję ciał, odwołując się jedynie do ich natury.

Przez konsystencję ciał rozumiemy: (1) że ciało większe nie ustąpi mniejszemu, kiedy to w niego uderzy; (2) że ciała lub części ciał przylegają do siebie nawzajem, w wyniku czego powstają owe własności dotykowe, popularnie nazywane drugorzędnymi, czyli: stałość i płynność, twardość i miękkość, gładkość i szorstkość, trwałość i kruchość oraz delikatność, plastyczność, ciągliwość i topliwość; (3) że twarde ciało zostanie odbite, jeżeli uderzy w ciało, które mu nie ustąpi miejsca. Krótko mówiąc, na konsystencję ciała składają się trzy rzeczy: stawianie oporu, spoistość i odbicie. Z przyjemnością nazwę wielkim filozofem tego, kto powód tych własności przedstawi z pomocą kształtu, wielkości oraz ruchu ciał. Bo wydaje się, że tylko jedna droga jest właściwa: przyjąć, że ciało dlatego stawia opór podczas zderzenia i odbija się, gdyż jego części powierzchniowe niezauważalnie ustawiają się w kierunku kolizji. Załóżmy jednak, że nadciągające ciało nie porusza się po linii prostej, względem której ustawiły się owe części powierzchniowe,

⁷ Przednewtonowski mechanicyzm operował teorią przekazywania stanu ruchu. Nie wykształcił jeszcze pojęcia energii kinetycznej.

tylko innej, być może krzywej; wtedy wbrew naszemu doświadczeniu od razu zniknie wszelka reakcja, stawianie oporu i odbicie. Z kolei właściwego powodu spoistości nie da się przedstawić za pomocą reakcji i ruchu. Jeżeli bowiem popchnę część kartki papieru, to część, którą popchnąłem ustąpi miejsca tak, że żadna reakcja i ruch stawiania oporu nie może być brany pod uwagę. Lecz ta część nie sama ustępuje miejsca, bo pociąga ze sobą również pozostałe części, które do niej przystają. Dlatego też prawdziwe i słuszne jest to, co dawniej Demokryt, Leukippos, Epikur i Lukrecjusz, a dziś ich następcy Piotr Gassendi i Johann Chryzostom Magnenus twierdzą. Ich zdaniem przyczyna spoistości ciał może zostać wytłumaczona przez naturalne związki, jakie zachodzą pomiędzy pewnymi kształtami, takimi jak haczyki, pierścienie, kotwiczki, czyli wszystkie te krzywizny, którymi sczepione są dwa ciała. Jednakże te narzędzia same muszą być wytrzymałe i chwytliwe, by mogły spełniać swoje zadanie trzymania ciał w całości. A skąd miałyby pochodzić ich chwytliwość? Czy musielibyśmy zakładać haczyki haczyków w nieskończoność? Tylko że jakkolwiek pojawi się powód zwątpienia przy pierwszym, pozostanie w mocy i przy drugim i trzecim, i tak bez końca. Wtedy pozostanie tym niezwykle przenikliwym filozofom jedna możliwa odpowiedź na te zarzuty: założyć istnienie pewnych niepodzielnych cząsteczek, będących ostatecznymi częściami ciał, a nazywanych atomami, które przez swe różne kształty, różnie ze sobą połączone, powodują różne jakości zmysłowe ciał. Lecz w tych ostatecznych cząsteczkach nigdzie nie znajdzie się powodu ich niepodzielności i spoistości.

Starożytni wprawdzie przedstawili pewne wyjaśnienie, ale było na tyle niedorzeczne, że ich współcześni naśladowcy wstydzą się go. Mianowicie uważali, że części atomów są ze sobą zespolone, ponieważ nie znajduje się pomiędzy nimi próżnia. Z tego wynika, że również wszystkie ciała, które raz się ze sobą zetkną, wzorem atomów nie będą mogły zostać rozdzielone, ponieważ ich połączeniu nie przeszkodzi żadna próżnia. Nic jednak nie jest bardziej absurdalnego niż owa wiekuiста spoistość, nic też nie jest bardziej obce naszemu doświadczeniu. Dlatego słusznie podczas poszukiwania powodu tych atomów uciekamy się do Boga, który to udziela trwałego fundamentu tym ostatecznym elementom rzeczy. I dziwię się, czemu ani Gassendi, ani żaden inny z tych niezwykle rozsądnych filozofów tego wieku nie zwrócił uwagi na tę wspaniałą możliwość dowiedzenia boskiego istnienia. Staje się bowiem jasne przy dokładnym zbadaniu, że natura nie może obyć się bez pomocy Boga.

Skoro zaś dowiedliśmy, że ciała nie mogą mieć określonego kształtu, jakości czy ruchu bez założenia o niecielesnym bycie, to oczywistością jest, że ów

byt niecielesny odpowiada jeden za wszystko za sprawą harmonii panującej pośród rzeczy: każde ciało nie zostało bowiem z osobna poruszone przez byt niecielesny, tylko ciała przekazują sobie ruch nawzajem. Ponadto nie można znaleźć żadnego powodu, dlaczego ten niecielesny byt miał wybrać raczej taki, a nie inny kształt, wielkość, jeżeli ów nie będzie rozumny, mądry pięknem oraz potężny tak, aby podporządkować wszystko swej woli. Taki zaś niecielesny byt będzie umysłem rządzącym całym światem, czyli Bogiem.

Część II

Nieśmiertelność ludzkiego umysłu dowiedziona za pomocą wywodu logicznego

Umysł człowieka jest bytem, a jednym z jego działań jest myślenie.

Jeżeli jednym z działań bytu jest myślenie, to jedno z jego działań jest postrzegalne bezpośrednio bez ujmowania części wyobraźnią.

Jest tak ponieważ (1) myślenie jest rzeczą bezpośrednio postrzegalną – umysł postrzega siebie bezpośrednio podczas myślenia; (2) myślenie jest rzeczą postrzegalną bez ujmowania części wyobraźnią. Dobrze przekonuje nas o tym doświadczenie. Myślenie jest tym „nie wiadomo czym”, co spostrzegamy, kiedy spostrzegamy, że myślimy. Myśląc na przykład o Tytusie, nie postrzegamy przecież wyłącznie obrazu Tytusa, który oczywiście składa się z części, ponieważ ten nie wyczerpuje jeszcze myślenia.

Mamy bowiem w umyśle obrazy nawet, kiedy o nich nie myślimy, ale przede wszystkim mamy świadomość tego, że myślimy o „obrazie” Tytusa, zaś w tej świadomości obrazów nie odnajdujemy już żadnych części.

Jeżeli jedno z działań jest rzeczą bezpośrednio postrzegalną bez ujmowania części wyobraźnią, to jedno z działań jest rzeczą bez części.

Jest tak ponieważ jakość, która jest bezpośrednio spostrzegana w rzeczy, tej rzeczy przynależy. Przyczyna błędu leży bowiem w pośredniku, bo gdyby przedmiot percepcji był przyczyną błędu, to zawsze postrzegany byłby fałszywie; gdyby zaś podmiot był przyczyną, to zawsze postrzegany byłby błędnie.

Jeżeli jedno z działań bytu jest rzeczą bez części, to jednym z jego działań nie jest ruch.

Jest tak, ponieważ każdy ruch składa się z części, co jest przedmiotem powszechnej zgody, a także dowiódł tego Arystoteles.

Byt, którego jednym z działań nie jest ruch, nie jest ciałem.

Ruch jest bowiem działaniem każdego ciała. Każde zaś działanie rzeczy jest odmianą jej istoty.

Istotą ciała jest ‘istnienie w przestrzeni’, ruch jest odmianą istnienia w przestrzeni.

Zatem działaniem każdego ciała jest ruch.

Cokolwiek nie jest ciałem, nie znajduje się w przestrzeni, ponieważ definicją ciała jest ‘istnieć w przestrzeni’.

Cokolwiek nie jest w przestrzeni nie jest ruchome, ponieważ ruch jest zmianą przestrzeni.

Cokolwiek się nie porusza jest nierozrywalne, ponieważ rozrywanie jest ruchem części.

Co jest nierozrywalne jest zarazem niezniszczalne, ponieważ niszczenie jest wewnętrznym rozerwaniem.

Wszystko, co jest niezniszczalne, jest nieśmiertelne.

Śmierć jest bowiem zniszczeniem życia lub rozerwaniem jego mechanizmu, za sprawą którego to, co jest mobilne może się poruszać.

Zatem

UMYSŁ LUDZKI JEST NIEŚMIERTELNY

Quod erat demonstrandum.

Przekład i opracowanie *Tomasz Gliński*
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska
thomaszgliński@gmail.com